Nr. 149. Lwów, Niedziela 28. czerwca 1925 r. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Rok XLIII.

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie	3 zł. 20 gr.
Kwartalnie	9 „ 40 „
Z dostawą do domu ewent. pocztą miesięcznie	3 „ 60 „
Kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie	5 „ 50 „
Prenumerata wraz z „Ilustracją" z dostawą miesięcznie	5 „ 50 „
Kwartalnie z „Ilustracją"	16 „ — „



ul. Ossolińskich 15. | Wychodzi codziennie rano | Telef. Red. 32-19. Adm. 19.

B. K.

Symbol lwowskiej rady miejskiej: bezmyślność i kołtunerja.

Bezprzykładne wprost kołtuństwo, bezmyślność, ignarancja i brak wszelkiej myśli przewodniej wykazały onegdaj czynniki, rządzące naszem miastem, gdy zetknęły się z tak poważnem zagadnieniem, jakiem jest

utrzymanie teatrów miejskich.

Od miesięcy już biedzą się magistrackie głowy nad rozwiązaniem zawiłego problemu teatralnego i w żaden sposób wyjść z tego zaczarowanego koła, w którem się kręcą, nie mogą.

Fakt pozostaje faktem.

Onegdaj Rada miejska zdecydowała się zamknąć operę —

tę placówkę kulturalną —

która za wszelką cenę musi być utrzymana, chociażby stać się to miało kosztem dużych ofiar magistrackich, a nawet upadku prześwietnego zgromadzenia, urzędującego w gmachu ratuszowym.

Od miesięcy jesteśmy świadkami

gorszącej farsy,

w której, zadziwiająca w swem niedołęstwie i gruntownie ośmieszona Rada miejska, tak smutną gra rolę.

Co pewien czas z tych niedomagających na uwiąd twórczy sfer rusza się jakiś konceptem „genjalnym", który miałby uratować teatry lwowskie, nie przynosząc, broń Boże, uszczerbku finansom miejskim!

Raz mówiono o zamknięciu teatru Małego, to znów o zwinięciu teatru Nowości. Wszecie

beznadziejna tępota niektórych rajców miejskich

proponowała zamknięcie trzech teatrów miejskich, jakoże ta radykalna operacja uratować ma nadszarpnięte nieudolną gospodarzy — finanse!

Onegdaj wieczorem prześwietne i promieniujące na całą Polskę bezmyślnością (wyrażamy się może zbyt po wersalsku) zgromadzenie radzieckie raczyło postanowić zamknięcie opery.

Na czoło tych zdwałoby się niedorozwiniętych, a jednak dojrzałych ludzi wysunął się... kto? (konia i jego samego z rzędem, jeżeli zgadniecie) sam pan profesor, senator (i jakie tam jeszcze tytuły dostojeństwa piastuje)

Thulie

oraz wiceprezydent

Stahl,

któremu skarpetki lwowian, jakoże często przesiąknięte wodą (czytaj sprawozdanie wczorajsze z posiedzenia Rady miejskiej) bliższe są sercu, a

przedewszystkiem umysłowości,

od zagadnień kulturalnych.

Od tej chwili dotychczasowa farsa czysto lwowska zamieniła się na skandal ogólnopolski!

Kołtuny z Rady miejskiej odpowiadać będą za swoją niepoczytalną uchwałę

przed całą Polską!

Ale dość tego mydlenia oczu niewczesnemi skomleniami oszczędnościowemi! Dość wylewania krokodylich łez nad finansami miejskimi, które samiście w to błotko wepchnęli! Dosyć frazeologji i bezczelnego naigrywania się z tych, którzy was przez swą naiwność do władzy powołali!

Stop, panowie radni! Przehulowaliście i teraz czempredzej dudy w miech, do domu, do domeczku, do kramików, za lady sklepowe, a nie rządzić wielkiem miastem! Tam wasze miejsce!

Pokazaliście nareszcie wasze prawdziwe oblicze. Pokazaliście, że pojęcia o rządzeniu teatrami nie macie. Bo skąd znów do was taka „iskra Boża"?

Wolne miejsca w teatrze, których stale używaliście (a przeważnie nadużywali)

nie są żadną kwalifikacją artystyczną.

Upodabniać się szarym gęsiom i rządzić się według własnego „widzimisię" możecie, ale na własnych śmieciach, na własnych brudnych, a mocno niechlujnych podworkach! Od decydowania jednak w tak poważnych sprawach — wara.

Rozejść się, rozejść i to natychmiast, aby po was śladu nie zostało, bo zła pamięć wśród nas — niestety — zostać przez jakiś czas musi.

Panowie z pod znaku kołtunerii, bezmyślności, niedoważenia i braku zmysłu

narodowo - organizacyjnego

weźcie pod uwagę, co następuje:

Teatry lwowskie — to placówka kulturalna o ogólno narodowem znaczeniu, o której wam samym decydować nie wolno, gdyż jest to dorobek nie tylko wasz zaścianka owe - magistracki, lecz

całej Polski jak długa i szeroka!

Kto o tem zapomniał, dla takiego miejsca w sali radzieckiej niema!

Czar prysnął. Licho resztę wątpliwego do was zaufania porwało!

Czas do domeczku, panowie radni.

Najwyższy czas! (a)

Gdy losy reformy rolnej się ważą.

W Sejmie panuje cisza, czasem ktoś powie: „Moi kochani bracia, przemawiam z najwyższego miejsca w Europie.

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad reformą agrarną. Opowiadały się mniejsze kluby, zainteresowane wobec tego znacznie zmalało. Sala wyglądała tak, jak podczas generalnej dyskusji budżetowej. Nieco temperamentu wniósł poseł Pluta, który przypomniał sprawę towarzystwa agrarno-osadniczego, ściągając za to na siebie brutalne wyzwiska ze strony posła Brodackiego (Piast).

Trochę wesołości dostarczył ks. Ilkow, który twierdził, że

przemawia z najwyższego miejsca w Europie,

i jak zwykle ks. Okoń, który zwracał się do posłów ze słowami

„Moi kochani bracia".

We wtorek spodziewać się należy ukończenia dyskusji i według wszelkiego prawdopodobieństwa wystąpienia premjera Grabskiego. Klub Wyzwolenia przygotowuje wniosek

o odesłanie całej ustawy z powrotem do komisji.

Niektórzy twierdzą, że wniosek może liczyć na powodzenie, ponieważ znaczna ilość posłów uważa sesję lipcową za ciężką ucieczkę a odesłanie reformy rolnej do komisji znakomicie skróciłoby ich cierpienia. (Gr.).

Hańba okryje Lwów, gdy opera zostanie zamknięta.

O bezmyślnej uchwale rady miejskiej wie już cała Polska i wstydzi się za kołtunów z ratusza.

Wszystkie teatry w Polsce zastrajkują. 150 rodzin bez chleba.

Wywiady z prof. Chlamtaczem i dyr. Cyganiklem.

Niesłychana onegdajsza uchwała Rady miejskiej o zamknięciu opery, godząca w kulturę nietylko Lwowa, ale i całej Polski, wywołała wśród szerokich kół naszego miasta niezwykłe zainteresowanie i poruszenie.

W myśl wczorajszej naszej zapowiedzi,

ankietę naszą na ten temat

rozpoczynamy wysoce ciekawym wywiadem z wiceprezydentem,

prof. Chlamtaczem,

który już onegdaj na smutnem posiedzeniu Rady dał do zrozumienia, że jej haniebna uchwała może wywołać przesilenie na stanowisku wiceprezydenta.

— Jak p. prezydent ocenia sytuację? — pytamy.

— Sytuacja jest jeszcze

do uratowania.

— W jaki sposób?

— Rząd powinien nam przyjść z pomocą. W sprawie tej właśnie

jadę w poniedziałek do Warszawy

i będę się starał wyjednać pomoc finansową u premjera Grabskiego. Dotychczasowe starania o subwencję od departamentu kultury i sztuki nie odniosły pożądanego skutku, gdyż Lwów w oczach premjera uchodzi za

najbogatsze miasto Rzpltej.

Pomimo to postaram się zwrócić uwagę szefa rządu na fakt, że Lwów — miasto kresowe — nie może być pozbawiony placówki kulturalnej o wielkiem znaczeniu narodowem.

— A jak było przedtem z zapomogą?

— W ubiegłym sezonie otrzymało nasze miasto tytułem subwencji rządowej 52.000 zł., w sezonie bieżącym z obiecanych 100.000 zł.,

dostaliśmy zaledwie 20.000 zł.

Gdyby się nam udało subwencję taką otrzymać, wówczas łącznie z pewnemi oszczędnościami, jakie dadzą się uzyskać na mocy nowej umowy z Z. A. S. P., może

dałoby się operę uratować.

— Co będzie, p. prezydencie, gdy nadzieje te zawiodą?

— Hm! Wówczas będę zmuszony

zrezygnować ze stanowiska prezesa komisji teatralnej, a nawet z godności wiceprezydenta miasta.

Nie mógłbym bowiem sprawować tych czynności w podobnych warunkach. W tych warunkach również wątpię, czy p. Schiller zechce umowę z miastem podpisać.

— Jutro (w sobotę) — kończy swoje cenne uwagi prof. Chlamtacz — odbędzie się

posiedzenie komisji teatralnej.

Na posiedzeniu tem zapadnie decyzja, czy członkowie komisji mają złożyć swoje mandaty i jakie stanowisko należy im zająć w najbliższej przyszłości.

* *
*

Sprawozdawca „Kurjera Lwowskiego" zwrócił się następnie **do p. Romualda Cyganika**, prezesa lwowskiego Gniazda Z. A. S. P.

Na podstawie tej rozmowy podajemy następujące rewelacyjne dane o naszej operze:

Uchwała Rady miejskiej o zniesieniu opery we Lwowie wywołała w teatrze

wstrząsające wrażenie.

Wrażenie przygnębienia z powodu olbrzymiego kroku wstecz w kulturze naszego miasta i zostawienia

stu kilkudziesięciu rodzin

pracowników opery bez środków do życia. Toteż Związek Artystów Scen Polskich (Gniazdo lwowskie) z miejsca przystąpił do

energicznej akcji,

protestującej przeciw tej uchwale. —

I tak zaraz w dniu wczorajszym wysłano

szereg telegramów

z wyrazami protestu do premjera Grabskiego, ministra oświaty Grabskiego, marszałka Rataja i Trampczyńskiego, kompozytora Różyckiego, dyrektora konserwatorjum warsz. Melcera, naczelnika wydziału muzycznego w min. oświaty Szopskiego i wielu innych osobistości ze świata urzędowego i muzycznego, a ponadto do wszystkich wybitniejszych recenzentów muzycznych, a to: pp. Niewiadomskiego („Warszawianka"), Waltera („Echo Warszawskie"), Rosenzweiga („Kurjer Warszawski"), Sidorowicza („Kurjer Poznański"), Toepfera („Goniec Poznański"), a nawet do Paderewskiego do Vevey.

Naturalnie depeszowano również do centrali „Zaspu" w Warszawie i filji operowych „Zaspu" w Warszawie i Poznaniu.

W samym Lwowie uchwała wspomniana wywołała

kolosalne oburzenie kulturalnych sfer naszego miasta.

Planuje się cały szereg zebrań protestujących, a to w samym teatrze, w Kasynie i Kole literacko - artystycznem, w Związku pedagogów - muzyków, w Tow. muzycznem i w wielu innych środowiskach, mających kontakt z życiem artystycznem i kulturalnem Lwowa.

Oburzenie jest w mieście tak wielkie, że nie jest wykluczone, iż na najbliższem posiedzeniu Rady wyłoni się

wniosek o reasumpcję uchwały,

znoszącej operę.

Wniosek taki miałby duże

szanse przejścia.

Gdyż owych brakujących parę głosów w obecnym nastroju z łatwością - by się znalazło.

Wczoraj już lwowskie Gniazdo Związku artystów

otrzymało z Warszawy wiadomość,

że sprawa zamknięcia opery lwowskiej odbiła się tam bardzo żywem echem, a nawet zanosi się na to, że ewentualnie wszystkie teatry polskie uchwalą

jednodniowy solidarny strajk protestujący.

Obok kwestji idealnej, kwestji kultury, sprawa zamknięcia opery pociągnie za sobą i bardzo dotkliwe

skutki materjalne.

Mianowicie pozostanie pozbawionych chleba około 150 rodzin. — W liczbie tej mieści się dwudziestu kilku solistów. Ci łatwiej znajdą sobie pracę i źródło utrzymania, chociaż w obecnej ogólno polskiej sytuacji teatrów, nie jest łatwo o engagement operowe.

Gorsze jest położenie reszty zespołu, a to chórzystów i członków orkiestry. Nieliczne siły zostaną użyte dla operetki, ale

olbrzymia większość znajdzie się bez chleba.

Tej kwestji Związek przedewszystkiem nie może spuszczać z oka i musi obmyśleć środki zaradcze.

Zaznaczył też p. Cyganik, że mylą się ci, którzy sądzą, że cały deficyt zostanie usunięty z chwilą zamknięcia opery.

Deficyt bowiem, jaki rzekomo opera przynosi,

nie jest tak wielki,

jak to dyrekcja i komisja teatralna wykazują. Według bowiem oficjalnych wykazów, zdawałoby się, że cały deficyt pochodzi z prowadzenia opery. Wynika to z

niewłaściwego budżetowania.

Mianowicie wydatki na honorarje muzyczne w dramacie, na zakupno nowych kostjumów i dekoracji, używanych i przez operetkę i dramat, na balet i chóry, występujące w operetce, na solistów, którzy śpiewają w operetce, a których w operze musi się zastępować i całe mnóstwo innych wydatków, zapisuje się na konto opery. Tym sposobem

obciążano ją wyższym deficytem, niżby na nią wypadał.

Czyniono to dotąd dlatego, ponieważ nikt nie wyobrażał sobie, by wogóle istnienie opery mogło być zakwestjonowane. Wszak było powszechne przekonanie, że Lwów musi mieć operę, chociażby to Bóg wie ile kosztowało. A zatem

przerzucano wszystkie wydatki o ile możności na budżet opery,

o której było przeświadczenie, że jej nikt nie odmówi.

Obecnie to się mści.

Na zakończenie p. Cyganik wspomniał z żalem, że niszczy się operę, która

od stu blisko lat we Lwowie istnieje,

a w języku polskim prowadzona jest od 52 lat.

Pali się! Pali!

a wody w hydrantach niema.

Pożar w śródmieściu Lwowa.

Spalonych 8 koni i popieczony woźnica. Nieostrożny Kot spowodował katastrofę.

(h) Dziś w nocy o godzinie 1 strażnik na wieży ratuszowej spostrzegł

płomienie

wydobywające się z zabudowań w okolicy ul. Kazimierzowskiej. W minutę później tren straży pożarnej, w sile jednego plutonu, dodążył „co koń wyskoczy" w kierunku łuny krwawiącej się na nocy.

W tej samej chwili zadźwięczał nasz nocny telefon redakcyjny.

— Proszę panów, pali się — donosi jakiś przygodny informator.

— Gdzie?

— Przy ulicy Kazimierzowskiej w okolicy koszar policji państwowej.

Sprawozdawca nasz natychmiast wyjeżdża we wskazanym kierunku i niebawem stwierdza co następuje:

Na podwórzu realności pod l. 25 przy ul. Kazimierzowskiej

dopala się stajnia,

będąca własnością M. Solda, wł. składu żelaza. Sąsiadujący magazyn i kompleks domów w trójkącie ulic Rzeźnicka, Kazimierzowska, Kołłątaja, dzięki ochronnym zarządzeniom straży pożarnej, zabezpieczone od ognia.

Przy bliższem zbadaniu sprawy, dowiaduje się nasz sprawozdawca o następujących szczegółach:

Pożar powstał około godz. 1 w nocy wewnątrz stajni i niebawem — wskutek przedostania się iskier na nagromadzone tam wióry i słomę — ogarnął cały budynek. Z powodu

słabego ciśnienia wody

w hydrantach (stały grzech magistracki!) stajnia

spłonęła doszczętnie,

a wraz z nią spaliło się

8 koni,

stanowiących w połowie własność firmy M. Sold, skład żelaza, w połowie zaś należących do biura spedycyjnego „Septimus". Został również ciężko poparzony śpiący w stajni woźnica

Michał Kot.

Wedle zeznań świadków, Kot **sam ponosi winę pożaru,** który wywołał, kładąc się spać **z zapalonym papierosem,** będąc nawet w stanie nietrzeźwym.

O godzinie 2 min. 30 pożar został zupełnie stłumiony. Szkoda była częściowo ubezpieczona. Na miejscu wypadku był obecny komendant policji lwowskiej p. Łukomski i wielu posterunkowych, utrzymujących przez cały czas wzorowy porządek.

Sowiecka „wspaniałomyślność".

Warszawa 27. VI. (Tel. wł.) Rosta donosi, że najwyższy sąd Ukrainy sowieckiej zamienił karę śmierci p. Ninie Krzeczkowskiej skazanej na karę śmierci, na 10 lat więzienia.

A jednak przekłada Lwów nad Warszawę

i w poniedziałek przybędzie do nas dyr. Schiller.

(h) Przed kilku dniami ukazały się w prasie warszawskiej notatki, podające, w formie pogłosek, jakoby p. Leon Schiller objąć miał kierownictwo jednego z tamtejszych teatrów i w konsekwencji tego zrezygnował z zaproponowanej mu dyrektury teatrów lwowskich.

W dniu dzisiejszym zasięgnęliśmy telefonicznie informacji z Warszawy, na podstawie których możemy

z zupełną pewnością stwierdzić,

że wszystkie pogłoski pozbawione są jakichkolwiek podstaw. Zarazem podajemy do wiadomości naszych Czytelników, że z niecierpliwością wielką oczekiwany przez sfery kulturalne naszego miasta

p. dyr. Schiller przyjeżdża w poniedziałek,

t. j. 29 b. m., do Lwowa, celem ostatecznego sfinalizowania umowy z prezydjum miasta.

Lotnicy duńscy przylecieli w gościnę.

Warszawa, 26. 6. Eskadra duńska, złożona z 3 hydroplanów wojskowych przybyła z oficjalną wizytą do Warszawy. Dowódcą eskadry jest kapitan-lotnik Viktor. Eskadra została powitana przez lotnictwo polskie. Goście duńscy zabawią w Warszawie do 30 bm. i będą podejmowani przez koła wojskowe.

Od sierpnia powinno być lżej!

Ekspose premiera i min. skarbu Wł. Grabskiego.

Wymuszeniom niemieckim nie ustąpimy.

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł.). Na sejmowej komisji skarbowo-budżetowej, wśród ogólnego zainteresowania wygłosił wczoraj ekspose premjer i minister skarbu, Władysław Grabski. Przemówienie swoje podzielił na dwie części. Pierwsza część, która mówiła o dochodach, wydatkach, a nawet inwestycjach, była optymistycznie nastrojona, część druga, poświęcona bilansowi handlowemu, miała raczej charakter pesymistyczny. Widoki na przyszłość i kierunek polityki, są według zapowiedzi premjera następujące: „Kiepski lipiec i zły sierpień, pewne pohamowanie emisji monety zdawkowej, obostrzenie ulg paszportowych i nieugięty stosunek do Niemiec.

Reasumując jednak swe przemówienie, premjer Grabski wzywał do spokoju. Bowiem nasz niepokój jest pożądany dla innych, a przy spokoju możemy wiele wygrać. (Gr.).

*

Pan Prezes Rady ministrów Wł. Grabski oświadczył m. i., co następuje:

Stwierdzam, że

stan ogólny naszej sytuacji skarbowej jest nadzwyczaj pomyślny.

Zestawienia za pierwsze 4 miesiące wykazują

643 miljony dochodów,

a 611 miljonów wydatków.

Wiosna nas nieco zawiodła. Są nawet objawy trudności kredytowych. Ale nie powinniśmy zapominać, że dopływ środków oszczędności jest nieustanny. — Ruch kolejowy również źle nie wygląda i w porównaniu z rokiem ub. nawet nieco się zwiększył. Tylko wywóz węgla za granicę wypadł na naszą niekorzyść. W maju z. r. było 3.652 wagony 10-tonnowe, a w b. r. tylko 1.663.

Liczba bezrobotnych naogół zmniejszyła się, nawet na Śląsku.

Mimo to ożywienie w ruchu wiosennym jest nieznaczne. To też były głosy, że pożyczka zagraniczna jakoby nie spełniła swego zadania. Były nawet wątpliwości, czy ta pożyczka była, i pytania, co się z nią stało. Tu mogę dać szczegółowe wyjaśnienia, oczywiście na razie co do całości pożyczki, gdyż dopóki nie jest zakończony, nie można pokazać dokumentu. Otóż pierwsza rata wynosi 35 miljonów dol. Po odjęciu 12% ażio, pozostaje na czysto 30.800.000 dol., co wyniesie

159,544.000 zł.

Z tego mamy zapłaconych 113.923.000, w najbliższych dniach mamy otrzymać około 8 miljonów, a wypłacenie reszty jest w pertraktacji.

Musimy oceniać możność korzystania z kapitału zagranicznego w związku z monopolem zapałczanym. Potrzebujemy tego kapitału, bo nasz

bilans handlowy i płatniczy jest zły,

deficyty są ogromne, a eksport równa się połowie importu. Ujemny bilans handlowy jest jednak zjawiskiem częściowem. Przywóz żywności ustanie i z realizacją urodzajów może nastąpić bardzo silna zmiana na naszą korzyść, a w każdym razie pewna zmiana nastąpi.

O żadnej dwuwalutowości mowy niema.

Byłoby bardzo źle, gdyby opinja publiczna myślała, że Bank Polski ma trudności w powierzonej mu obronie złotego wskutek za dużej ilości bilonu.

Przechodzę do najważniejszej sprawy: stosunku z Niemcami. Muszę z naszych terminów

wyeliminować słowo „wojna ekonomiczna“.

Niema wojny i nie pragniemy . Nie wprowadziliśmy zakazu przywozu towarów niemieckich przed 15 czerwca, ponieważ przemysłowcy górnośląscy spodziewali się, że jednak pozwolenie na przywóz węgla do Niemiec otrzymają.

W tej grze musimy stanąć w równej pozycji, zakazując przywozu towarów niemieckich w tym samym rozmiarze, w jakim nas dotknęło ograniczenie wywozu naszego węgla. Z Niemiec nadchodzą wiadomości, że wobec tego Niemcy zabronią przywozu innych naszych produktów.

Wtedy będziemy zmuszeni zrobić to samo.

Ze strony rządu jest maximum dobrej woli i chęci dla osiągnięcia porozumienia.

Rząd zastosował dwa środki: 1) wszedł w porozumienie z pracodawcami, że nie zredukują liczby robotników, lecz ilość godzin a rząd będzie wypłacał zasiłki tym robotnikom, którzy będą pracowali tylko trzy dni w tygodniu. To będzie nas kosztowało, ale

środki mamy na to.

Drugi środek jest ten, że szereg miast uruchomia pewne roboty na 11 miljonów złotych.

Musimy się bronić i na każdy zakaz wywozu odpowiadać tem samem.

Na zakończenie kilka punktów programu rządu na najbliższą metę: Do jesieni musimy zaprowadzić

większe oszczędności w wydatkach.

Rozpoczętych prac nie można jednak przerwać. Należy też kontynuować nasze starania o kredyty zagraniczne.

Akcja paszportowa musi być dalej utrzymana.

Jest ona raczej za słaba, niż za mocna. Samorządy nie powinny robić zakupów zagranicą.

Przeżywamy okres ciężki, lecz przetrwamy go, nie odstępując od dotychczasowej polityki.

Od sierpnia powinno być lżej.

To co nas boli i gnębi!

O tani kredyt dla najbardziej potrzebujących.

Poruszona wczoraj przez nas sprawa obrony inteligencji pracującej, znalazła żywy oddźwięk wśród czytelników „Kurjera Lwowskiego“, czego dowodem jest szereg listów, artykułów i wzmianek, jakie już w tej kwestji otrzymaliśmy.

Codziennie też, w miarę możności, w rubryce „To co nas boli i gnębi“ zamieszczać będziemy głosy członków tej wielkiej rodziny, jaką jest inteligencja pracująca.

Już dziś dzielimy się z czytelnikami następującym artykułem:

Wszyscy w Polsce wołają o kredyt, wszyscy skarżą się na brak gotówki potrzebnej dla ich celów, na prace uprzemysłowienia, budowlane, inwestycje, zasiewy i t. d. W miarę możności finansów państwowych kredyty na te cele bywają udzielane.

Jest jednak rodzaj kredytu, o którym nikt nie myśli, bo ci, co się do niego uciekać muszą, nie mogą konferować z ministrami, finansistami czy posłami. Jestto

drobny kredyt pod zastaw,

z którego korzystać musi dziś inteligencja pracująca. W dawnej Polsce, najszlachetniejsze umysły kościoła, jak Piotr Skarga, wysilały się, by przez „góry pobożne (mons pius) uchronić ludność od lichwy i wyzysku i tym najdotkliwiej potrzebującym, zapewnić szybki kredyt

pod zastaw nietylko złota, lecz wszystkich przedmiotów.

U nas we Lwowie nikt się tą „drobnostką“ nie zajmuje. Z przedwojennych instytucji Bank Hipoteczny, mając lukratywniejsze interesy, swój dział zastawniczy zwinął, inne zakłady zniknęły również. Zastawniczy zakład Ormiański „Mons Pius“, jak umie, podtrzymuje swą dawną tradycję i udziela drobnych pożyczek, zresztą stale cierpiąc na brak pieniędzy, wskutek czego codziennie dziesiątki biedaków odchodzi niezaspokojonych.

Miejska Kasa Oszczędności, której oddział zastawniczy

jest wręcz mikroskopijny,

w praktyce jest istną salą tortur dla ludzi potrzebujących nagłej pomocy finansowej.

Od 6-ej rano, jak za czasów wojennych po chleb, nastawiają się ludzie by uzyskać karteczki przyjęcia, z którymi potem w natłoczonej izdebce

godzinami wyczekują

na załatwienie. Wina podobnych stosunków leży w tem, że nikt nie myśli, by tym ludziom przyjść z pomocą, których dzisiejsze położenie finansowe zmusza do uciekania się do zastawu. W rezultacie całe szeregi zgłaszających się odprawiane są zwykle szorstko, „że dzisiaj już nie przyjmują“, albo, że niema pieniędzy, co dla wielu jest

kwestją głodowania do następnego dnia.

W tym zakresie reforma i pomoc nie wymaga wielkich kapitałów; nie chodzi nam tutaj by instytucje takie jak Miejska Kasa Oszczędności czy banki, pod rodową biżuterją lub drogocenne obrazy dawały pożyczki w tysiącach czy setkach złotych, lecz grzechem zasadniczym, brakiem wszelkiej organizacji pomocy finansowej jest, gdy

potrzebujący biedak

pod najpewniejszą gwarancją nie może zdobyć tych kilkunastu czy kilkudziesięciu złotych, potrzebnych niejednokrotnie na żywność dla rodziny lub na lekarza dla dziecka.

Może o tem pomyśleliby nasi ojcowie miasta, może władze skarbowe przedtem pomyślały o tem, niż o sanacjach banków czy ulgach dla „biednych“ instytucji!

W ym wypadku nie chodzi o wielkie kapitały, lecz o dobrą wolę, której brak zwłaszcza bankom, zdemoralizowanym przez wojnę wielkimi zyskami i gardzącym drobnym, pracowitym, uczciwym zarobkiem.

...m...ski.

PROMOCJA P. KAZIMIERZA DANKA.

Ponieważ zawiadomienie wczas każdego ze znajomych z osobna jest niemożliwe z tego powodu, że adresy wielu z nich nie są mi obecnie znane, przeto tą drogą zawiadamiam krewnych, kolegów i znajomych, że dnia 27 bm. o g. 12, w auli Uniwersytetu lwowskiego odbędzie się moja promocja, na którą wszystkich powyższych zapraszam. Osobnych zawiadomień rozsyłać nie będę. 1972

Kazimierz Danek.

Problem roku 1863.

Marszałek Piłsudski weźmie udział w zjeździe historyków polskich w Poznaniu i wygłosi na nim odczyt pt. „Problem roku 1863“.

—o—

Bomba w Radomiu.

Zemsta na przodowniku P. P

W Radomiu nieznany osobnik wręczył czteroletniemu synkowi przodownika policji Um. bawiącemu się przed domem, pudełko. Po otwarciu pudełka przez dziecko, nastąpił wybuch. Chłopczyk i drugie dziecko rozszarpani zostali na miejscu, trzeciemu dziecku bomba urwała nogę. Bomba była podobno aktem zemsty na przodowniku.

Pomnik naszych Orląt.

Jeszcze w czasie pamiętnych walk w listopadzie 1918 roku, z chwilą kiedy powstał na Politechnice prowizoryczny cmentarzyk drogich nam wszystkim Obrońców Lwowa, poległych w walkach ulicznych, powstał projekt wzniesienia na tym cmentarzyku Pomnika, któryby



po wieczne czasy

świadczył o bohaterstwie Dzieci Lwowskich.

Po oswobodzeniu Lwowa zawiązał się specjalny Komitet budowy Pomnika „Orląt“, na czele którego staneli najwybitniejsi przedstawiciele wszystkich sfer Lwowa. Komitet ten przez szereg lat zbierał datki. Dziś po 6 latach fundusze zebrane publicznie wystarczają na podjęcie przedwstępnych robót. Komitet rozpisał konkurs na Pomnik „Orląt“, z którego zwycięsko wyszedł znany architekt W. Rawski. Jego projekt został też nagrodzony i obecnie roboty kamieniarskie już się rozpoczęły. We wrześniu odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego, zaś

zaś 22 listopada r. b. odsłonięcie Pomnika.

Brak jednak jeszcze kilku tysięcy złotych, których ofiarny Lwów, napewno nie poskąpi. Wszakże to dla naszych najdroższych, celem uczczenia ich pamięci i przekazania ich bohaterstwa potomnym. Miastu przybędzie piękne dzieło sztuki, które w otoczeniu zieleni na tle Politechniki, niejako

u wjazdu do naszego Grodu

wiecznym głosem wołać będzie iż Lwów był i pozostanie zawsze polskim!

Komitet zwraca się przeto z gorącą prośbą do wszystkich Lwowian o składanie datków choćby najmniejszych na ten wzniosły przepiękny cel. Datki te przyjmuje Redakcja naszego pisma nie wątpiąc ani chwili, że popłyną one w takim tempie, iż Komitet będzie mógł istotnie w dniu 22 listopada b. r. odsłonić Pomnik „Orląt“.

Wieści wojenne z dalekiego Wschodu.

Japonja przeciwko Chinom.

Londyn, 26. 6. Telegr. Comp. „Daily Telegraph“ donosi z Bombaju, że na rynku bawełnianym nastąpiła silna tendencja zwyżkowa, a to z powodu olbrzymich zakupów przez kupców japońskich. Donoszą, że zakupy nastąpiły z tego powodu, iż Japonja przygotowuje się do wojny z Chinami, Także wzmożony popyt na **mangan,** potrzebny do wyrobu materjałów wybuchowych, pochodzi z Japonji. Powtarza się wiadomość, że wojska regularne kontynuują ataki na cudzoziemców. 200 japońskich uchodźców z Kantonu przybyło do Hong-Kong. (PAT.).

———xo x———

Kłopoty finansowe Francji.

Zwiększenie emisji banknotów.

Paryż, 26. 6. Projekt ministra Caillaux, zmierzający do usunięcia trudności skarbowych oraz zmniejszenia długu wojennego, przewiduje zwiększenie kredytów państwa w Banku Francuskim o 6 miljardów fr., tak, że emisja banknotów podniesiona została

z 45 na 51 miljardów fr.

Projekt upoważnia następnie ministra finansów do wypuszczenia pożyczki, zastrzeżonej jedynie dla posiadaczy bonów obrony narodowej. Dekret ustala stopę procentową oraz warunki.

———xox———

Otwarcie wystawy pomorskiej.

Prezydent Rzplitej przerwał wstęgę.

Grudziądz, 26. 6. Dziś o godz. 10.45 przybył tu Prezydent Rzeczypospolitej na otwarcie pierwszej wystawy pomorskiej rolnictwa i przemysłu, oraz ministrowie kolei, rolnictwa i dóbr państwowych, przemysłu i handlu, dyrektorowie departamentów ministerstwa przemysłu i handlu i świta przyboczna.

Przy wjeździe Prezydenta do Grudziądza, orkiestra 67 pp. odegrała hymn narodowy, a

baterja kilkakrotną salwą

dała znak o przybyciu Dostojnego Gościa. Po nabożeństwie udał się pan Prezydent wraz z otoczeniem na plac wystawowy. Tu przemówił wojewoda **Wachowiak.** Następnie

Prezydent przerwał wstęgę,

otwierając w ten sposób wystawę, poczem w towarzystwie ministrów i świty zwiedził całą wystawę, interesując się żywo stanem przemysłu polskiego na Pomorzu. (PAT.).

Pożegnalny występ p. Czarnowskiego.

Wczorajsze przedstawienie „Sublokatorki“ w teatrze Wielkim przybrało szczery i w stosy kwiecia przybrany wyraz prawdziwego uznania dla zdolności aktorskich p. Czarnowskiego, który kreował w tej sztuce kapitalną postać medyka. Przedstawienie wypadło świetnie. Oklaskom nie było końca. Wszystkie miejsca w teatrze zajęte. — Szczegółowe sprawozdanie damy jutro.

Tragiczny finał dwuwyznaniowej miłości.

Samobójca w parku Kilińskiego zmarł w szpitalu.

(l) Wczoraj donieśliśmy o desperackim kroku 20-letniego malarza szyldów Stefana Mszczyszyna, który onegdaj wieczorem o godz. 10 w parku Kilińskiego w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z browninga.

Kula utkwiła w mózgu.

Przyczyną samobójczego zamachu, jak wynikało ze znalezionego przy denacie listu adresowanego do rodziców desperata, — była nieszczęśliwa miłość. Oto Mszczyszyn zakochał się w pewnej izraelitce, a ponieważ rodzice jej nie zgodzili się na związek małżeński, połączony ze

zmianą wyznania

ich córki, przywiedziony tem do rozpaczy postanowił odebrać sobie życie.

Przewieziony do szpitala po 14-godzinnych męczarniach, nie odzyskawszy przytomności, młody samobójca, o godzinie 12 w południe zakończył życie.

Ograbili do gołego i uciekli.

„Loko-Press“ donosi z Besterce (Słowacja): Autobus osobowy został przedwczoraj zatrzymany na drodze przez wzniesienie barykady. Do autobusu dano z tyłu kilka strzałów. Trzej zamaskowani mężczyźni z nabitymi rewolwerami napadli na pasażerów, odebrali im wszystkie przedmioty wartościowe, rozebrali ich do naga i uciekli następnie do lasu. Autobus wrócił z nagiemi osobami do miasta.

Układ powietrzny z Czechami

Jak donieśliśmy przerwaną została od dziś 27 bm. komunikacja lotnicza między Warszawą a Wiedniem. Uruchomienie jej ponowne nastąpić ma w drugiej połowie lipca po konferencji, jaka odbędzie się w tej sprawie między Polską a Czechosłowacją. Termin konferencji naznaczono na 15 lipca b. r.

Przykre zajście w Teatrze Wielkim.

Wczorajszą uroczystość w Teatrze Wielkim zakłócił w bardzo przykry sposób pewien akademik, który w przerwie między 2 a 3 aktem „Sublokatorki“ rzucił się na sekretarza teatrów miejskich p. Kordowskiego i pobił go dotkliwie. Policja zajęła się dzikim obywatelem.

Przeciw niepotrzebnej centralizacji.

Dnia 25 bm. popołudniu odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem dra Marcina Horowitza konferencja w sprawie opracowanego przez ministerstwo pracy i opieki społecz. projektu ustawy

w sprawie ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Po krytycznem omówieniu projektu przez wicedyr. Izby Dittricha wywiązała się dyskusja, w której zebrani wypowiedzieli się przeciw projektowi ministerstwa, a w szczególności przeciw

zamierzonemu utworzeniu zakładu centraln. w Warszawie

z równoczesnem zupełnem zwinięciem zakładu pensyjnego funkcjonarjuszy we Lwowie, jak to przewiduje projekt.

Użycie nagromadzonego przez zakład ten majątku na cele całego obszaru Państwa, byłoby — zdaniem konferencji — naruszeniem praw dobrzenabytych przez tych, którzy dotąd w zakładzie pensyjnym byli ubezpieczeni.

Dziękujemy za ofiarę.

Komitet budowy gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej składa serdeczne podziękowanie za złożone na ten cel dary. Ofiarowali PT. firma Helios zł. 200, S. Socki zł. 100, dr. Z. Rucker zł. 50, Sp. Akc. „Nafta“ zł. 50, Krakow. Tow Ubezp. zł. 50, firma „Bławat“ zł. 20, Tad. Höflinger zł. 20, Spółdzielnia handlowa kelnerów zł. 50, St. Wroński-Synowie zł. 50. Datki i ofiary na cel powyższy uprasza się wysyłać do **Miejskiej Kasy oszczędności. Lwów, ul. Wałowa l. 9.**

Sprawa Lewickiego o krzywoprzysięstwo.

Żona oskarżonego uchyla się od zeznań.

Drugi dzień rozprawy.

(B.) W dniu wczorajszym w dalszym ciągu zeznawali świadkowie.

W czasie przesłuchiwania św. Mościskiego, kierown. „Kantoru efektów i walut“ Banku Hipotecznego ostatecznie przypomniał sobie, że w swoim czasie na polecenie dyrekcji banku wręczył owe 200 dukatów któremuś z woźnych, ale co dalej się z nimi stało nie wie — zaś specjalnego potwierdzenia od dyr. nie otrzymał) — powstała dłuższa debata rzeczowa o przekazach i asygnatach nie rzucająca jednak światła na całą sprawę.

Następnie wśród ogólnej ciekawości zeznawał św. Kowacz b. urzędnik tegoż banku.

Św. naogół niewiele pamięta, a jednak podejrzewa — i na podstawie przypuszczeń wręcz oskarża p. Lewickiego o faktyczne podjęcie owych dukatów, gdyż jak mówi „nikt inny pieniędzy tych przecież nie mógł podjąć“.

Św. Zofia Lewicka, żona oskarżonego, korzystając z przysługującego jej prawa, uchyliła się od zeznań, co wywołało pewne zdumienie.

W końcu zeznawał dr. Michalewski, b. zastępca prawny p. Lewickiego. Zeznania te naogół uchylają po części rąbka tajemnicy.

Prokurator rzuca przypuszczenie, że nieznośne dukaty mógł podjąć zmarły dr. Aszkenazy na krótko przed śmiercią, która go zaskoczyła — a zatem żadnych w tym kierunku nie mógł pozostawić wyjaśnień.

Św. Michalewski, zeznaje w dalszym ciągu, stanowczo wyklucza złą wolę u oskarżonego, a sprawę dobrze zna, gdyż w związku z nią prowadził proces cywilny w bezwzględnem przekonaniu o słuszności pretensji p. Lewickiego.

Ze względu na niestawienie się jeszcze dwu świadków rozprawę odroczono do dnia 3 lipca z tem, że w tym dniu zapaść ma wyrok.

Atrakcją na wczorajszej rozprawie było pojawienie się posła dr. Reicha, który wespół z dr. Pierackim podjął się obrony oskarżonego.

NADESŁANE.

Cud w Raguzie.

Drewniany posąg Matki Boskiej z żywymi oczami. Tysiące pielgrzymów czekają przed kościołem. Niezwykły wypadek masowej sugestji.

Cała Dalmacja żyje pod wrażeniem „cudu“ w Raguzie. Oto jeden z pobożnych zauważył, że drewniany posąg Matki Boskiej, stojącej w ołtarzu starożytnego kościółka w Raguzie

porusza szklanymi oczami i drewnianymi powiekami.

Wieść o tym cudzie rozeszła się szybko po okolicy i wnet tłumy mieszkańców poczęły odwiedzać kościół.

Dziennie zjawia się około

20.000 pielgrzymów,

a policja z trudem tylko utrzymuje porządek. Nawet letnicy z pobliskich zdrojowisk przyszli oglądać „cud“. W tłumie, czekającym na swą kolejkę przy bramie kościoła widać francuzów, anglików, niemców, węgrów, a nawet pastorów i rabinów, uzbrojonych w lornetki.

Co mówi matka dyplomaty.

Pewna wysoko postawiona dama, matka jednego z jugosłowiańskich dyplomatów, która ów cud widziała na własne oczy, pisze:

„Patrzyłam na posąg przez lornetkę i zobaczyłam, że nawpół przymknięte powieki podniosły się nagle i zasłoniły oczy. Zjawisko to trwało kilka minut. Nie wierzę w cuda. Zdaje mi się, że padłam ofiarą ogólnej suggestji. Przypuszczam, że posąg ma odpowiednią maszynerję w środku“.

Co mówi przeor.

Przeor kościoła dr. Urban Fajija twierdzi że statua została zamówiona w Bergamo i w tym samym roku tj. 1876 przywieziona do Raguzy. Posąg jest zrobiony z jednego kawałka drzewa tylko szklane oczy są wstawione. Waży około 300 kg. Przeor o żadnej maszynerji nie wie. On jest również zdania, że

każdego przybysza wchodzącego do świątyni ogarnia jakaś psychoza,

która mu każe widzieć ruchy powiek w posągu.

„Cud“ ma wyjaśnić komisja.

W miejscowej Radzie miejskiej ma powstać komisja fachowa, która zbada przyczyny tego niezwykłego zjawiska.

Tymczasem Raguza przedstawia jedno wielkie miejsce odpustowe. Hotelarze, szynkarze i kupcy robią wspaniałe interesy. **(z)**

Trąbka K. O. P. wzywa na kresy.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało w sprawie przyjmowania podoficerów rezerwy do korpusu ochrony pogranicza następujące zarządzenia:

Przyjmowanie kandydatów trwa w dalszym ciągu.

Dla uproszczenia formalistyki komendanci P. K. U. beda sami kwalifikowali poszczególnych podoficerów rezerwy.

Warunki, którym muszą odpowiadać poszczególni kandydaci do służby czynnej: nieprzekroczony 32 rok życia; odbycie ustawowo przewidzianej służby w wojsku stałem; nienaganna opinja; ukończenie szkoły podof. pułkowej z pomyślnym wynikiem, z uzyskaniem

conajmniej stopnia kaprala.

Zupełna zdolność fizyczna i psychiczna; dokładna znajomość języka polskiego w mowie i piśmie, umiejętność rachowania; zaświadczenie moralności, lojalności względem Państwa wydane przez władze administracyjne za czas przebywania w rezerwie; zakwalifikowani kandydaci będą mianowani podoficerami zawodowymi dopiero po ukończeniu kursu przeszkolenia w KOP.

W razie ukończenia kursu przeszkolenia względnie nieuzyskania dostatecznego wyniku końcowego, lub uzyskania za czas kursu złej opinji, Dcy KOP. przysługuje prawo zwolnienia kandydata ze służby czynnej bez jakiegokolwiek odszkodowania.

Wytępianie komunizmu w Łodzi.

Za działalność komunistyczną skazał sąd okręgowy w Łodzi 10 osób, pochodzących z Pabjanic w wieku od 17 do 22 lat a to 8 na ciężkie więzienie od 3 do 4 lat a 2 podsądnych na 2 i 3 lata twierdzy, — wszystkich z po-

„Pomysłowy“ pocztyljon

udał napad i sam skradł pieniądze.

(l) Komendę policji w Sanoku zawiadomiono onegdaj o napadzie bandyckim, dokonanym na osobie Piotra Maślanki posłańca pocztowego ze wsi Poręby, któremu bandyci

pod groźbą rewolwerów

zrabowali pieniądze zainkasowane na poczcie w Dynowie dla adresatki zamieszkałej w Porębie.

Wiadomość o napadzie bandyckim w najspokojniejszej dotychczas części powiatu wywołała niemałe wzburzenie. Wysłano też natychmiast do Poręby urzędnika wywiadowczego, celem wykrycia sprawców napadu.

W toku dochodzeń okazało się jednak, że

bandyci wcale nie istnieją,

albowiem napad został „wymyślony“.

Posłaniec Maślanka „przyciśnięty do muru“ przyznał się, że zawiadomił miejscową policję o rabunku w celu przywłaszczenia sobie transportowanej gotówki.

By swe zeznania uczynić bardziej wiarygodnemi

rozbił torbę pocztową

i urwał swój łańcuszek do zegarka a zegarek ukrył w przydrożnej wierzbie.

Mord czy harakiri?

(l) W Holenburgu pow. Lubaczów znaleziono onegdaj o g. 7 rano na skraju lasu leżące

pokrwawione zwłoki

jednego z tamtejszych gospodarzy nazwiskiem Franciszka Webera.

Wyszedł on godzinę przedtem z domu wybierając się do lasu po drodze i więcej nie wrócił. Trzy głębokie rany, zadane zostały w brzuch, leżącym obok zwłok bagnetem wojskowym.

KURJER SPORTOWY.

Kto z kim i kto kogo?

Atrakcje piłkarskie we Lwowie.

Oto, co nas czeka przez dziś, jutro i pojutrze z okazji przyjazdu słynnej wiedeńskiej drużyny — Sportclubu.

Wszystkie mecze będą ciekawe, a program rozgrywek najbliższych dni przedstawia się następująco:

Sobota, 27 b. m.: Sportclub — Hasmonea, boisko Hasmonei.

Niedziela, 28 b. m.: Sportclub — Czarni, boisko Czarnych.

Poniedziałek, 29 b. m.: Sportclub — Team Czarni - Hasmonea, boisko Czarnych.

Początek każdorazowo o godz. 5.30 po południu.

Poprzedzą w sobotę o g. 3.30 Hasmonea III — Sparta III, mistrzostwo C; w niedzielę o godz. 3.30 Hasmonea II — Lechja II, mistrzostwo B.

Do zawodów międzynarodowych wystąpią wszystkie drużyny w najlepszych swoich składach reprezentacyjnych, ponieważ w myśl umowy z gośćmi wiedeńskimi, ci muszą również wystawić najlepszą swą drużynę, która przedstawia się następująco: Edi, Beer, Teufel; Plank, Wiedermann, Lowak; Strnat, Höss, Carl, Wana, Vitu. Rezerwowi: Zankel, Bauer, Dworzak, Neumann.

Skład Hasmonei: Garfunkel, Redler, Birnbach, Schneider, Mohr, Gotesdiener: Lewkowicz, Hoch, Steuermann, Wolfsthal, Werter.

Skład Czarnych: Winnicki, Hawling, Gallas, Wójcik, Kopeć, Witkowski, Langer, Sawka, Chmielowski, Kopeć IV, Müller.

W skład Teamu wchodzą następujący graczy w rachubę: Winnicki, Kmiciński, Redler, Birnbach, Mohr, Schneider, Witkowski, Wójcik; Müller, Langer, Steuerman, Wolfsthal, Kopeć IV, Chmielowski.

—xox—

Nad polskiem morzem

unosiły się polskie samoloty bezsilnikowe.

Konkurs szybowców w Gdyni.

Drugi ogólno polski konkurs szybowców odbył się tym razem w Gdyni i trwał od 17 maja, z górą miesiąc. W konkursie brało udział 15 zawodników. Dokonano ogółem

93 lotów z jednym ledwie wypadkiem,

jakiemu uległ pilot Stempkowski na aparacie „Rywal“. Widok to był

wspaniały, kiedy nad polskiem morzem,

tuż... tuż od niebieskiej tafli wody unosiły się polskie szybowce, startujące z Kamiennej Góry.

Nagrody zdobyli:

I. Za najdłuższy czas utrzymania się w powietrzu jednorazowo: pierwsza nagroda Min. Spr. Wojsk. (3000 zł. dla konstruktora i 2000 dla pilota) przypadła aparatowi „Miś“, konstr. inż. Bohatyreff, pilot Wrembel,

czas 65 sekund.

Druga nagroda LOPP Suwałki (1000 zł. dla konstr. i puhar firmy Winkelhausen, na płatowcu „Śpiesz się powoli“ — konstr. Czechowski i pilot Stempkowski. Czas 48 sek.

II. Najdłuższe utrzymanie się w powietrzu, przy najsłabszem wietrze. Pilot Wrembel na „Misiu“ w czasie 22 sek. przy wietrze 4.4 N.

III. Największą wysokość osiąga pil. Szulczewski na płatowcu S I —

23 metrów.

IV. Najdalszy lot po linji prostej — odbywa kpt. Jach na aparacie „Bimbuś“, przelatując 560 mtr.

V. Ogólny czas lotów. Pierwsza nagroda przypada pil. Wremblowi na płatowcu „Miś“ konstrukcji inż. Bohatyreffa (2000 zł. i motocykl). Czas lotów razem

955.5 sek.

W stosunku do konkursu zeszłorocznego należy skonstatować przedewszystkiem

rozwój wszerz.

Tak zawodników, jak i pilotów było znacznie więcej i wyniki powinny być

znacznie lepsze

i nie zostały uzyskane tylko dzięki niesprzyjającym warunkom.

W każdym razie należy radośnie powitać

postęp polskiego lotnictwa

i w wynikach pokaże się to niedługo na konkursie jesiennym w Tatrach,

—o—

Jego Wysokość... książę fal.

Pomysły Johnny Weissmüllera.

Johnny Weismüller, znakomity pływak amerykański, mistrz świata w pływaniu, olimpijczyk i

właściciel kilku rekordów światowych,

zawsze chorował na niespodziane dla otoczenia, oryginalne, a nawet

ekscentryczne pomysły.

Ostatni pomysł doprawdy trącił przesadą, a powstał w jakiś czas po podróży księcia Walji do Ameryki, gdzie następcę tronu angielskiego otaczała tak niedemokratyczna popularność, że aż mu jej pozozdrościł Johnny.

Cóż tedy robi? Wpada na „zupełnie“ oryginalny pomysł. Odbija w olbrzymiej ilości egzemplarzy swoje fotografje z podpisem, jaki równocześnie widnieje na jego bilecie wizytowym:

JOHNY WEISMÜLLER
Prince of Wawes

czyli po polsku: Johnny Weissmüller — książę fal. Pomysł to naprawdę zbyt ekscentryczny — zwłaszcza, że syn północy, Arne Borg, z powodzeniem

atakuje rekordy Weissmüllera

i poprawia najdłuższe z nich (400 — 600 yardów).

W Polsce pomysłowy Johnny mógłby śmiało pozwolić sobie na nieszkodliwe robienie „konkurencji“ księciu Walja, bo tle wawe — tłumaczy się także i „bałwan“ — a z tytułem:

książę bałwanów

byłoby w tym wypadku Johny'emu w sam raz.

—o—

Tylko dla AZS.

Akademicki Związek Sportowy we Lwowie wzywa wszystkich lekko-atletów, którzy wyjeżdżają do obozu przysposobienia wojskowego w Lachowicach do zgłoszenia się we wtorek dnia 30 bm. o godz. 18 w lokalu Związku (ul. Łozińskiego 7) na zebranie informacyjne w sprawie wyjazdu.

—o—

Pływacy przybywajcie.

Walne zebranie Sekcji pływackiej I. L. K. S. Czarni odbędzie się dnia 30 czerwca we wtorek w lokalu klubowym przy ul. Rutowskiego 8 o godzinie 6.30 w. Ze względu na ważne sprawy uprasza się członków jak i chętnych do wstąpienia do Sekcji o jaknajliczniejsze przybycie.

Tego jeszcze nie było!

Fotografja szybsza od sprawozdania.

Tego jeszcze nie było

Umieszczona przez nas dziś fotografja świetnego sportowca francuskiego L. Dolquesa, zwycięzcy w biegu na 5000 mtr. — wyprzedziła sprawozdanie z tych zawodów, gdyż otrzymaliśmy ją na kilka godzin przed wiadomością

z Paryża.

Sportowa gwiazda Francji



Lucien Dolques, młody lekkoatleta francuski zwyciężył w Paryżu w biegu na 5000 mtr., zdobywając tytuł mistrza Francji.

Wyniki następujące:

Biegi: 100 mtr.: Rousseau 11 sek.; 200 mtr.: Mourlon w doskonałym czasie 22 sek.; 800 mtr.: Wiriatz 1 min. 59 sek.; 5000 mtr.: Lucien Dolques 15 min. 28 sek.; 10.000 mtr.: Marchal 32 min. 49 sek.; 110 mtr. z płotkami 16.2 sek.

Rzuty: kulą, Pauli 12 mtr. 42 cm.; dyskiem, Pauli 36.32 (słaby!) młotem, Senyse 37.50 mtr. — nowy rekord francuski.

Skok o tyczce: 3 mtr. 40 cm.

Na krawędzi dnia.

Jak przyszło do zniesienia opery.

Kołtun I. No i co pan mówi do tej opery?

Kołtun II. Ta proszy Pana — to nic, taj tylko grzych i obraza boska. Ta poco nam potrzebne jakieś tam Sałomy, Żydówki, Madamy, Fausty, Ajidy. W mojej kamienicy mieszka właśnie taka artystka, i — powiadam Panu — jak zacznie piszczeć — to wyje od rana do wieczora, a człek wstaje z bólem głowy i cyfry mu po książce skaczą.

Kołtun I. Abo proszy Pana — te muzykanty. 100 chłopów żywić bez cały miesiąc po to, by raz na tydzień porzępolili sobie do pustych krzeseł. Moja żona, kiedy raz była na takiej operze, to ci przyszła do domu wściekła jak szewc i powiada:

— Słuchaj Michał — jak nie rozpędzisz tych operzystów na cztery wiatry, to naprawdy bęben z ciebie zrobię. 500 złotych kosztowała mię sukienka i pies jej nie widział.

Kołtun I. Ale wi Pan co? — Tej małej naprawdy szkoda!

Kołtun II. E—e, to ją wszwimy do operetki.

Kołtun I. Dobra jest.

Kołtun II. Zrobione. Operetka jest, była i będzie. Ta przynajmniej jest patrzeć na co. A przy tym długim śpiwaniu, to się nie spostrzeżesz, kiedy zaczniesz chrapać. — No i oszczędności dla miasta.

Kołtun I. Tak jest. Oszczędności przedewszystkiem. To samo powiedział król Salomon, kiedy zobaczył Sabę. (z.)

5,590.884 zł. deficytu.

Budżet m. Warszawy wynosi na r. 1925 w dochod. 161,430.132 zł. a w wydatkach 167,021.016 zł. — niedobór 5,590.884 zł.

Uha — kino gra...

Frekwencja kinowa w Warszawie wzrasta.

W styczniu 1924 zwiedziło kinoteatry 565.000 osób a w styczniu br. 714.000. Frekwencja w maju br. była większa o 75.000 osób, niż w maju z. r.

KRONIKA.

Winszujemy: Dziś Władysławowi.

—o—

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Wielki. Dziś o godz. 7.30 „Żydówka“ (gościnny występ Sowilskiego i Zamorskiej. **Jutro** o godz. 7.30 „Cherubin z piekła“.

Teatr Mały. Dziś i jutro o g. 7.30: „Sonata Kreutzerowska“.

Teatr Nowości. Dziś o godz. 7.30 „Dama w purpurze“. **Jutro** o godz. 7.30 „Hrabina Marica“.

—o—

ROZBUDOWA LWOWA.

Posiedzenie Komitetu rozbudowy miasta, odbędzie się dnia 27 b. m. w sobotę o godz. 5 wiecz. w sali posiedzeń Magistratu. Na porządku dziennym: Plan rozbudowy miasta, ref. inż. Dreder. — Regulamin udzielania pożyczek, ref. wicepr. dr. Schleicher. — Kilka podań o pożyczkę, refer. p. Biernacki, dr. Obmiński i p. Pohoryles.

„HELANKA“ BAWI SIĘ DZISIAJ.

Wielki Kiermasz z dancingiem na dochód „Samopomocy“ Z. A. M. Z. odbędzie się w sobotę popołudniu dnia 27 b. m. w parku „Helanka“, dojazd tramw. „UL“

ZLOT SOKOLI.

W niedzielę, 28 b. m., odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę sokolni Sokoła IV. i złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza pod pomnikiem Mickiewicza, a popołudniu na boisku przy ul. Centnerowskiej popisy gimnastyczne oddziału konnego, tudzież zawody piłki nożnej.

JESZCZE JEDNO, GODNE WIDZENIA.

Zbiory Bolesława Orzechowicza, przy ul. Ossolińskich l. 3 nowo uporządkowane i pomnożone licznymi nabytkami będą otwarte dla publiczności od dnia 28 bm. w każdą niedzielę i święta; w inne dnie po uprzedniem zgłoszeniu się w Zarządzie.

Czy wszyscy już byli na wystawie Sztuk pięknych?

Wystawa art. mal. A. Klara, S. Matzkego, K Sichulskiego i W. Żygulskiej - Pogonowskiej (przy ul Dzieduszyckich 1.) trwać będzie jeszcze tylko do wtorku 30 b. m. Salon Letni w Pałacu Sztuki trwa w dalszym ciągu.

Dziewczynkę z 1001 nocy zobaczymy później.

Z powodu nagłego zasłabnięcia p. Ostrowskiego, grającego jedną z głównych ról w nowej operetce, premiera „Dziewczyny z 1001 nocy“ zapowiedziana na dziś t. j. sobotę nie odbędzie się. Termin premiery podamy niebawem.

———xox———

Cały Lwów drży z niecierpliwości aby ujrzeć te cuda.

Występy lipcowe znakomitości warszawskich w Miejsk. Teatrze „Nowości“ wzbudziły w naszem mieście olbrzymie zainteresowanie. Mimo, że sprzedaż biletów na te przedstawienia rozpocznie się dopiero w poniedziałek 29 bm. wpływają już obecnie do kas teatralnych liczne zamówienia na bilety. Bo też żaden teatr w Polsce — z wyjątkiem chyba Teatru Narodowego w Warszawie — nie zdołał zorganizować w jeden zespół samych pierwszorzędnych sił jak pp. Ordon-Sosnowskiej, Marji Gorczyńskiej, Aldony Jasińskiej, Karola Adwentowicza i Kazimierza Justiana. W gronie powyższych artystów znajdzie się również p. Stefan Hnydziński artysta teatrów miejskich w Warszawie, który talentem swym zdołał wywalczyć sobie w ostatnim sezonie pierwszorzędne stanowisko. Jest to talent żywiołowy w guście śp. Romana i J. Węgrzyna, porywający publiczność siłą uczucia i ekspresji.

Cykl przedstawień rozpocznie 2 lipca pełna grozy „Djablica“ Schönherra z udziałem pp. Ordon-Sosnowskiej, Justiana i Hnydzińskiego.

W jedności siła!

Zjazd ogólnopolski delegatów Polskiego Związku kolejowców.

Dnia 28, 29, 30 b. m. i 1 lipca 1925 odbędzie się we Lwowie zjazd delegatów Kół Polskiego Związku Kolejowców z całej Polski.

Zjazd ten połączony jest z uroczystem

poświęceniem sztandaru Koła miejscowego Lwów

w pierwszym dniu zjazdu, t. j. 28 b. m., w kościele OO. Dominikanów.

Zjazd odbędzie się z następującym porządkiem dziennym: 1) Dnia 28 b. m., o g. 9.30, zbiórka przy dworcu głównym. 2) Wymarsz z muzykami i sztandarami do kościoła OO. Dominikanów, na uroczyste nabożeństwo. 3) Po nabożeństwie pochód powrotny do sali Teatru Małego, gdzie nastąpi otwarcie Zjazdu. 4) Po otwarciu Zjazdu obiad dla delegatów i gości w salach restauracyjnych na dworcu głównym. 5) Po obiedzie zwiedzanie pamiątek miasta przez delegatów. 6) Wieczorem przedstawienie w Teatrze Wielkim.

W dniach 29, 30 b. m. obrady w sali Sokoła II. Dnia 1 lipca wycieczka wspólna do Borysławia.

Wystawa szkolna powiatu lwowskiego.

Od dni czterech w szkole im. A. Mickiewicza, ul. Rutowskiego, mieści się wystawa prac dziatwy i nauczycielstwa powiatu lwowskiego.

Uroczystego otwarcia dokonał w dniu 24 czerwca kurator p. Sobiński.

Wzięli w niem udział starosta powiatu lwowskiego p. Zalewski, duchowieństwo, wizytatorowie szkolni miasta Lwowa, delegaci nauczycielstwa i co z uznaniem podnieść należy — liczne reprezentacje gmin wiejskich.

Po przemówieniu powitalnem inspektora szkolnego p. Zakliki i kierownika szkoły z Prus p. Żyszkiewicza, przemówił kurator, zachęcając w serdecznych słowach do wytrwania w pracy, nad utrwaleniem bytu politycznego Państwa Polskiego.

Wystawa przedstawia urozmaicony widok. W sekcji metodycznej widzi się **mnóstwo pomysłowych środków** do nauki rachunków, języka polskiego, przyrody, historji i geografji. Wyróżnia się staranna praca młodego nauczyciela wiejskiego, p. Langnera, mapa Polski, warstwicowa, wykonana rzeźbą w drzewie.

Sala druga obejmuje rysunki dziatwy szkolnej, w sali trzeciej widzimy pomysłowe i praktyczne wyroby z papieru, kartonu, tektury i drzewa.

W dwóch salach pięknie rozmieszczono roboty kobiece, między temi prześliczne wyroby trykotarskie z Czyszek.

Skonfiskowane pijaństwo.

3000 skrzyń alkoholu wartości pół miljona dolarów skonfiskowała policja wodna w Ameryce w pobliżu Newportu. Załogę statku przemytniczego aresztowano.

Kto sadził głóg na ul. Romanowicza?

Czy wiesz Pan, Dostojny Referencie zielonych kobierców we Lwowie, że drzewka umarły?

Pana inspektora plantacji miejskich zapytują zaciekawieni mieszkańcy świeżo uporządkowanej ulicy Romanowicza, dlaczego z kilkudziesięciu pięknych głogów zasadzonych na tej ulicy, ani jeden nie przyjął się.

Prawdopodobnie drzewka te zasadzone zostały o kilka tygodni za późno — i

sadzili je nie ogrodnicy

lecz ludzie innych zawodów.

Radzibyśmy usłyszeć odpowiedź fachowego ogrodnika.

DLA PIĘKNEJ PANI.

Europa na nowej linji.

Jak ubrać się w podróż?

Wobec utrudnień pasportowych, a co gorsza, pieniężnych, nie odbędziemy tego roku dalekich wojażów. Ale Polska, po której kolej żelazna unosić będzie mieszkańców miast, spragnionych zieleni, lasów, gór i morza, do wschodnich, zachodnich, północnych i południowych zakątków — jest dość szeroka i długa, że kilkunastogodzinne, a nawet całą dobę trwające podróże nie są u nas, na własnej ziemi, rzadkością.

Dlatego też kwestja odpowiedniego ubrania się w podróży jest dla naszych pań conajmniej tak ważna, jak dyskusja budżetowa w senacie, albo przesilenie rządowe. Jesteśmy przecież w Europie i chcemy po europejsku wyglądać!

Więc też nie włożymy na siebie znoszonych wizytowych sukienek, ani dekoltowanych, dżetami naszytych „wspomnień“ z ostatniego karnawału, nie włożymy na nogi pantofelków na wysokich obcasach, a na głowę krepżorżetowej pasterki, ubranej sowicie kwiatami, piórami i t. p.

Nie, nie możemy robić maskarady, krzyczącej barwami! Kostjum i bluzka angielska, brązowe buciki na niskim obcasie, mały filcowy, lub skórzany kapelusz i w razie deszczu, lub chłodu — płaszcz impregnowany, lub angielski z kratą — oto nasz strój podróżny.

Jeżeli mówię o kostjumie, to nie mam na myśli ani jasnego, ani haftowanego w barwne desenie. Kostjum podróżny musi mieć kolor neutralny, najlepiej niech będzie z angielskiego materjału, lub pepitowy. Spodnica musi być w miarę szeroka, bo stopnie wagonów nie zastosowują się do każdorazowej mody i są dość wysokie. Mogłoby się więc zdarzyć, że modna elegantka nie potrafi bez „podsadzenia“ wejść na te niebotyczne schodki. Nie chcę, broń Boże, ironizować, lecz jedynie służyć dobrą radą, dyktowaną życzliwością i współczuciem dla towarzyszek niedoli.

Honny soit qui mal y pense!

Warszawianka.

Polska jest najdroższym krajem w Europie i Ameryce.

Według ostatnich urzędowych danych przeciętne ceny hurtowe podstawowych artykułów pierwszej potrzeby były u nas i zagranicą następujące:

Mąka pszenna — w Polsce — w kwietniu 56 zł. 25 gr., w maju 54 zł. 50 gr., w Niemczech w tym samym czasie po przerachowaniu 40 zł. 50 gr., we Francji — 42 zł. 44 gr., w Anglji — 49 zł. 76 gr., w Stanach Zjednoczonych — 52 zł. 67 gr. — wszystko za 100 kg.

Cukier — w Polsce — 1 zł. w maju i kwietniu, we Francji — 68 gr., w Anglji — 71 gr., w St. Zjednoczonych — 67 gr. — wszystko za 1 kg.

Masło — w Polsce — w kwietniu 4 zł. 33 gr., w maju — 4 zł. 11 gr., w Niemczech — 3 zł. 95 gr., we Francji — 3 zł. 9 gr. za 1 kg.

Węgiel — w Polsce w maju — 26 zł. 60 gr., w Niemczech — 18 zł. 52 gr., w St. Zjednoczonych — 10 zł. 60 gr. za tonę.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetr.: Zwyczajny za tekstem 12 gr. Nadesłane i nekrologja 25 gr. Na pierwszej kolumnie 45 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar“ 35 gr. Po kronice, komunikaty 30 gr. Dział ekonom. 35 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 2 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 30 gr. Ogłoszenie zagraniczne o 50% drożej.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej sp. z ogr. por. — Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. Telef. 29-19. pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. — Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.